

Makbet

Scena pierwsza. Widzimy trzy wiedźmy.

PIERWSZA CZAROWNICA

Rychłóż się zejdzem znów przy blasku
Błyskawic i piorunów trzasku?

DRUGA CZAROWNICA

Gdy bitwa owdzie wrząca
Dociągnie się do końca....

TRZECIA CZAROWNICA

Więc przed zachodem słońca.

PIERWSZA CZAROWNICA

Gdzież schadzka?

DRUGA CZAROWNICA

Jak ten chrust
Na wrzosach.

TRZECIA CZAROWNICA

Tam Makbet z naszych ust
Dowie się o swych losach.

Gdy bitwa owdzie wrząca dociągnie się do końca... Czyli gdy skończy się bitwa. A bitwa toczy się pod Forres. Szkocki król Duncan i jego synowie dowiadują się od posłańców o wielkim męstwie Makbeta.

ZOLNIERZ

Dzielny nasz Makbet, gardząc szalą szczęścia,
Mieczem, dymiącym się krwią jak kadzidłem,
Torując sobie drogę wśród zastępów,
Przedarł się aż do zdrajcy i dopóty
Nieubłagane zadawał mu cięcia,
Aż go rozrąbał od czaszki do szczęki
I głowę jego zatknął u blank naszych.

Bitwa już była prawie przegrana, ale Makbet gardził szalą szczęścia czyli nie przejmował się tym, że szala jak byśmy dziś powiedzieli 'szala zwycięstwa' przeważa po stronie przeciwników.

MAKBET

Tak ponurego dnia i tak pięknego,
Jak żyję, nigdy jeszcze nie widziałem.

Oto poznajemy Makbeta. Cały Szekspir. Tak ponurego dnia i tak pięknego, jeszcze nie widziałem. Być może Makbet przeczuwa, że stanie się coś niezwykłego. Jedzie ze swoim przyjacielem Banko. Na drodze stają im wiedźmy, które przepowiadają przyszłość.

PIERWSZA CZAROWNICA

Cześć ci, Makbecie! Cześć ci, tanie Glamis!

DRUGA CZAROWNICA

Cześć ci, Makbecie! Cześć ci, tanie Kawdor!

TRZECIA CZAROWNICA

Cześć ci, Makbecie! Przyszły królu, cześć ci!

BANKO

Czego się wzdrygasz, zacny przyjacielu?
Zdajesz się jakby przerażony wróżbą
Tak mile brzmiąca? W imię prawdy! mówcie:
Czyście wy tylko łudzącymi mary,
Czy rzeczywiście tym, czym się rzekomo .
Jawicie oku? Szlachetnego mego
Współtowarzysza broni pozdrawiacie
Rzędem tytułów, przechodzących wszelkie
Jego nadzieje, mnie nic nie mówicie.
Jeśli, świadome siejby czasu, wiecie,
Które się ziarno udać ma, a które
Zmarnieć, żadnego nie wydawszy plonu,
Przemówcie do mnie, który ani stoję
O wasze względy, ani się niełaski
Waszej obawiam,

CZAROWNICE

Cześć ci, Banko, cześć!

PIERWSZA CZAROWNICA

Mniej wielkim będziesz niż Makbet, a większym.

DRUGA CZAROWNICA

Nie tak szczęśliwym, a przecie szczęśliwszym.

TRZECIA CZAROWNICA

Nie będąc królem, królów płodzić będziesz:
Cześć wam więc obu, Makbecie i Banko!

PIERWSZA CZAROWNICA

Makbecie, Banko, cześć wam!

DRUGA CZAROWNICA

Cześć wam!

TRZECIA CZAROWNICA

Cześć wam!

MAKBET

Ciemne Sybille, więcej mi powiedzcie!

Przez śmierć Sinela jestem tanem Glamis,
O tym wiem; ale skądże tanem Kawdor?
Tan Kawdor żyje w szczęściu i dostatku.
Królem zaś zostać jest to dla mnie rzeczą
Mniej jeszcze mieścić się mogącą w sferze
Prawdopodobieństw niż być tanem Kawdor,
Mówcie, skąd macie tę dziwną wiadomość?
I w jakim celu nas tu na tych wrzosach
Zatrzymujecie tak dziwnym proroctwem?
Odpowiadajcie, rozkazuję wam.

Czarownice znikają.

BANKO

Ziemia wydaje bańki tak jak woda:
Mieliśmy próbę ich. Gdzież one przysły?

MAKBET

W powietrzu. Co się zdawało cielesne,
To się rozwiało jako z wiatrem oddech,
Gdyby się były jedną chwilę dłużej
Wstrzyma ły!

BANKO

Powiedz mi, czy rzeczywiście
Było tu coś takiego, o czym mówim,
Czy też, nie wiedząc o tym, spożyliśmy
Owej niezdrowej rośliny, od której
Zmysły durzeją?

MAKBET

Masz być ojcem królów.

BANKO

A ty sam królem.

MAKBET

I tanem Kawdoru.
Nie także brzmiało to, cośmy słyszeli?

BANKO

Tak, co do joty. Któż to ku nam zdąża?

Wchodzą Rosse i Angus.

ROSSE

Król się z najwyższą radością dowiedział
O tym podwójnym zwycięstwie, Makbecie.
Kiedy mu twoje osobiste starcie
Z wodzem powstańczych wojsk opisywano,

Zdumienie wiodło w nim spór z uwielbieniem
I usta jego sypały pochwały;
Lecz słów mu na nie zbrakło, gdy usłyszał,
Jakoś to jeszcze w tym samym dniu, niczym
Nieustraszony, bo nawet widokiem
Własnego dzieła, na pobojuwisku
Rozbił norweskie hufce. Lotem ptaka
Szła wieść za wieścią, a każdy jej goniec
Podnosił twoje zasługi w obronie
Praw majestatu i dodawał wątku
Do chwały twego imienia.

ANGUS

Jesteśmy
Przysłani, wodzu, żeby ci oznajmić
Królewskie dzięki, żeby cię przed króla
Powieść oblicze, nie żeby wypłacić
Dług waleczności twojej przynależny.

ROSSE

Na wstępie do większych zaszczytów, Makbecie,
Jakieś czekają, kazał mi król ciebie
Powitać tanem Kawdoru.
Cześć ci więc pod tym tytułem, cny tanie,
Bo od tej pory on jest twoim.

BANKO do siebie

Przebóg!
Więc szatan mówi prawdę?

MAKBET.

Kawdor żyje,
Dlaczegoż w cudze szaty mnie stroicie?

ROSSE

Ten, co tę nazwę nosił, żyje jeszcze;
Ale na życiu, którego niegodzien,
Surowy ciąży wyrok! Czy on w zмовie
Był z Norweżczykiem, czy skrytą pomocą
Wspierał przywódcę buntu, czy nareszcie
Knuł z obydwoma zamach na kraj własny,
Tego ja nie wiem, tylko wiem, że zdrada
Stanu, wyznana i udowodniona,
Upadku jego stała się przyczyną.

MAKBET do siebie

Dwie wróżby, będące
Niby prologiem świetniejszej przyszłości,
Już się sprawdziły. głośno
Za trud wasz, panowie,

Wdzięczny wam jestem.
znowu do siebie
To nadprzyrodzone
Proroctwo złym być nie może, nie może
Także być dobrym. Jestli złym, dlaczegoż
Zapowiedziało mi wiernie godziwy
Początek mego powodzenia? jestli,
Przeciwnie, dobrym, dlaczegoż mi skrycie
Nasuwa myśli, od których straszego
Obrazu włos mi się jeży i serce
Moje hartowne w kontr naturze bije?
Obecna zgroza nie tyle jest straszna,
Ile okropne twory wyobraźni,
Mordercze widma, bytujące dotąd
Tylko w fantazji mojej, tak dalece
Wstrząsają moje jestestwo, że wszystkie
Męskie me władze w sen się ulatniają
I to jest tylko we mnie, czego nie ma,

BANKO na stronie
Czy uważacie, jak się nasz przyjaciel
Zadumał?

MAKBET zawsze do siebie
Chceli los, abym był królem,
Niech mię bez przyczynienia się mojego
Ukoronuje.

BANKO
Nowe dostojęstwa
Są snadź dla niego jako nowa suknia,
Która czas jakiś noszona dopiero
Dobrze przystaje.

MAKBET
Niech będzie, co będzie;

LADY M. czyta list
Kiedy, pałając chęcią dowiedzenia się czegoś więcej,
miałem im dalsze czynić pytania, rozplynęły się w powietrzu i znikły.

LADY M. modli się
Przybądźcie, o wy duchy, karmiciele
Zabójczych myśli, z płci mej mię wyzujcie
I napełnijcie mię od stóp do głowy
Nieubłagany okrucieństwem! Zgęście
Krew w moich żyłach: zatamujcie wszelki
W mym łonie przystęp wyrzutom sumienia,
By żaden poszept natury nie zdołał

Wielkiego mego przedsięwzięcia zachwiać
Ni stanąć w poprzek między mną a skutkiem!

MAGBET do siebie
Obraz tej zbrodni, aż łązy wiatr zaleją.
Jeden, wyłącznie jeden tylko bodziec
Podżega we mnie tę pokusę, to jest
Ambicja, która przeskakując siebie
Spada po drugiej stronie. *Wchodzi Lady Makbet.*
Cóż tam?

LADY MAKBET
Właśnie
Wstał od wieczerzy. Po coś się oddalił?

MAKBET
Czy pytał o mnie?

LADY MAKBET
Ty mnie o to pytasz?

MAKBET
Nie postępujemy dalej na tej drodze:
Dopiero co mnie obdarzył godnością
I sam dopiero co sobie kupiłem
Złotą u ludzi sławę, sławę, którą
Godziłoby się jak najdłużej w świeżym
Utrzymać blasku, nie zaś tak skwapliwie
Odrzucać.

LADY MAKBET
Nie lepsze dajesz mi wyobrażenie
I o miłości twojej. Maszli skrupuł
Mężnie w czyn przelać to, czego pożądasz?
Chciałbyś posiadać to, co sam uznajesz
Ozdobą życia, i chcesz żyć zarazem
W własnym uznaniu jak tchórz albo jako
Ów kot w przysłowiu gminnym, u którego
"Nie śmiem " przeważa "chciałbym ".

MAKBET
Przestań, proszę.
Na wszystkim gotów, co jest godne męża;
Kto więcej waży, nie jest nim

LADY MAKBET
I jakież
Zły duch ci kazał tę myśl mi nasunąć?
Kiedyś ją powziął, wtedy byłeś mężem:
O ile byś był więcej tym, czym byłeś,

O tyle więcej byłbyś nim. Nie była
Wtedy po temu pora ani miejsce,
Jedno i drugie stworzyć byłbyś gotów;
Teraz się jedno i drugie nastęcza,
A ty się cofasz? Byłam karmicielką
I wiem, jak to jest słodko kochać dziecię,
Które się karmi; byłabym mu jednak
Wyrwała była pierś z ust nadstawionych,
Które się do mnie tkliwie uśmiechały,
I roztrzaskała czaszkę, gdybym była
Zobowiązała się do tego czynu,
Jak ty do tego.

MAKBET

Gdybyśmy chybili?

LADY MAKBET

Skoro Dunkan zaśnie
(Co naturalnie po trudach dnia prędko
Pewnie nastąpi), przyrządzonym winem
Dwóch pokojowców jego tak uraczę,
Ze się ich pamięć, ten stróż mózgu, w parę,
A władz siedlisko zamieni w alembik.
Gdy snem zwierzęcym ujęci jak trupy
Spoczywać będą, czegoż nie zdołamy
Dokazać wtedy ze śpiącym Dunkanem?
Czego nie złożyć na jego pijaną
Służbę, na którą spadnie cała winna
Naszego mordu?

MAKBET

Rodź mi samych chłopców!
Bo męstwa twego nieugięty kruszec
Nic niewieściego od dziś dnia nie spłodzi.
Skoro tych śpiących ludzi krwią pomażem
I użyjemy ich własnych sztyletów,
Któż nie pomyśli, że ta zbrodnia była
Ich dziełem?

LADY MAKBET

Któż ma pomyśleć inaczej?
Jeżeli zwłaszcza jękiem i lamentem
Nad jego śmiercią napelnimy zamek.

MAKBET

Niech się więc stanie! Wszystkie moje siły
Nagnę do tego okropnego czynu.
Idźmy i szydźmy z świata jasnym czołem:
Fałsz serca i fałsz lic muszą iść społem.

Spacerująca po zamku w nocy Ledy Makbet spotyka męża. Ten informuje ją o wykonaniu planu. Okazuje się jednak, że zapomniał podłożyć sztyletu strażnikom na których ma spaść wino. Ledy Makbet naprawia błąd męża. Makbet jest zbyt wielkim szoku. Widzi swoje zakrwawione ręce. Jest na granicy rozpacz. Obydwoje słyszą odgłosy stukania.

MAKBET

Ciągle mi brzmiał w uszach
Ten głos: "Nie zaśniesz, nie zaśniesz już więcej! "
Glamis sen zabił, dlatego też Kawdor
Nie zaśnie; Makbet nigdy już nie zaśnie.

LADY MAKBET

Któż to tak wołał? O szlachetny tanie,
Rozmiękczasz w sobie tęgość ducha marząc
Tak chorobliwie. Idź, weź trochę wody
I obmyj rękę z tych plugawych znamion.
Po coś tu z sobą przyniósł te sztylety?
Tam jest ich miejsce. Idź, odnieś je, pomóż
Krwia tamtych ludzi.

MAKBET

Już tam moja noga
Nie wnijdzie. Wzdrygam się, kiedy pomyślę
O tym, com zrobił; widok tego byłby
Nad moje siły.

LADY MAKBET

Kaleka na duchu!
Daj te sztylety. Śpiący i umarli
Są obrazkami tylko; nikt prócz dzieci
Malowanego nie lęka się diabła.
Sama ubarwię krwią ręce i szaty
Tych dwóch pacholców, bo oni się muszą
Wydać sprawcami zbrodni.

Do drzwi zamku dobijają się Makduf i Lennox. To oni wydają te dziwne głosy, których bał się Makbet. Makduf odnajduje zabitego Dunkana. Jest zrozpaczony. Za zabójców króla uznano strażników. Tym podano napój przyrządzony przez lady Makbet, która omdlewa. Makbet w napadzie furii zabija pseudo morderców, ale Makduf coś podejrzewa. Synowie Dunkana w strachu o swoje życie uciekają za granicę. Makbet zostaje królem.

Tak jak w Hamlecie tak w Makbecie rozkręca się spirala zbrodni. Makbetowi nie daje spokoju Banko z którym usłyszał przepowiednie czarownic. W końcu Banko usłyszał, że ma zostać ojcem królów. Rzeczywiście Banko też myśli o przepowiedni. Zaczyna coś podejrzewać.

MAKBET

Ten Banko jest mi groźny: ma on w sobie
Coś królewskiego, czego się bać trzeba.
Nieustraszony on i z gotowością

Ważenia się na wszystko łączy w sobie
Zimną rozagę, która jego męstwo
Po pewnej drodze kieruje do celu;
Prócz niego nie ma na świecie człowieka,
Którego bym się lękał: obok niego
Czuje się duch mój uciśnionym, jako
Wedle podania czuł się uciśnionym
Duch Antoniusza przy Cezarze.

Makbet zleca morderstwo Banko.

W czasie uczty jeden z wynajętych przez Makbeta zbrojczyków powiadamia go, że nie udało się zabić syna Banko. Gdy król wznosi toast za nieobecnego przyjaciela ukazuje mu się jego duch. Siada na jego miejscu.

MAKBET

Precz z moich oczu! Zapadnij się w ziemię!
Krew twoja zimna, kości twe bez szpiku,
Nie ma już siły widzenia w tych oczach,
Którymi błyszczysz.

LADY MAKBET

Szlachetni lordowie,
Chciejcie uważać to za rzecz zwyczajną;

Hamlet też popadł w obłęd. Lady Makbet tłumaczy dziwne zachowanie męża chorobą z dzieciństwa. Makbet mówi do widziadła. W końcu wraca mu rozsądek i tłumaczy się gościom, że to normalny stan. Lady Makbet wyprasza gości. Przywołuje męża do rozsądku. Ten jednak przypomina, że żyje jeszcze jeden wróg. Makduf – to on znalazł zwłoki króla Dunkana. I miał wątpliwości. Makduf ucieka do Anglii. Chce namówić króla Edwarda by przybył z wojskami zaprowadzić porządek w Szkocji. Makbet postanawia zapytać wiedźmy o swój dalszy los.

Jesteśmy w jaskini czarownic.

PIERWSZA CZAROWNICA

Trzykroć miauknął bury kot.

DRUGA CZAROWNICA

Tak, i trzykroć puszczyk wrzasł.

TRZECIA CZAROWNICA

Lelek jęczy: czas już, czas

WSZYSTKIE TRZY razem

Wielcy, mali,
Wzywamy was z bliska, z dali,
Abyście się ukazali. Grzmot.

ZJAWISKO

Makbecie! Makbet! Lękaj się Makdufa,
Lękaj się tana Fajf! - przyjm tę przestrożę.
Jeśli jej twoja dusza nie zaufa,
Zginiesz. Dość. Więcej powiedzieć nie mogę.

ZJAWISKO

Makbet! bądź mężny, nieugięty, srogi,
Gardź siłą ludzką i skrytymi wrogami,
**Z tych bowiem, których rodziła kobieta,
Nikt potężnego nie zmoże Makbeta..**

MAKBET

Żyj więc, Makdufie, niestraszyś mi teraz.
Wolę się jednak podwójnie zapewnić
I wziąć od losu zakład: musisz umrzeć,
Bym mógł fałsz zadać trwodze i spokojnie
Spać przy łoscocie gromów.

WSZYSTKIE TRZY

Milcz i słuchaj.

ZJAWISKO

Bądź jak lew śmiały, dumny, przedsiębiorczy;
Nie tknie Makbeta żaden cios morderczy,
**Póki las Birnam ku dunzynańskiemu
Wzgórz nie pójdzie walczyć przeciw niemu.**

Makbet dosłownie rozumie tę przepowiednię i jest spokojny. Jak las może zbliżyć się do wzgórza.

MAKBET

Lecz jedną rzecz jeszcze
Trzeba mi wiedzieć. O wy, twory wieszczce,
Jeśli przed wami przeznaczenie chyli
Wszelką zasłonę, powiedzcie mi, czyli
Potomstwo Banka będzie kiedykolwiek
Rządzić tym krajem?

Pojawia się ośmiu królów. Wszyscy podobni do Banka. Wiedźmy znikają. Król dowiaduje się, że Magduf uciekł do Anglii.

MAKBET

Czasie, ty uprzedzasz straszne
Moje ocknienie. Zamiary są wiatrem,
Kiedy nie idą z wykonaniem w parze.
Od dziś dnia każdy płód mojego mózgu
Będzie bliźniącym bratem mojej ręki
I przedsięwzięcie to ziszcze natychmiast:
Napadnę zamek Makdufa, zdobędę
Cały Fajf, oddam na pastwę żelazu

Jego niewiastę, jego dzieci, wszystko,
Co ma z krwią jego jakikolwiek związek.
Dość tych przechwałek! Niech skutek dowodnie
Odpowie słowom, nim zamiar ochłodnie.

Jesteśmy w Zamku Makdufa. Jego żona, Ledy Makduf, nie rozumie ucieczki męża. Skarży się synkowi. Podejrzewa, że Makduf zrobił coś złego. Syn broni ojca. Do pokoju wpada nieznajomy. Ostrzega przed niebezpieczeństwem. Za późno. Na jej oczach bandyci przebijają syna. Ledy Makduf ucieka.

Makduf jest w Anglii. Stara się przekonać Malkolma do powrotu do kraju. Malkolm to syn zabitego przez Makbeta króla Dunkana. Na próżno. Malkolm twierdzi, że nie nadaje się na władcę. Twierdzi, że jest chciwy, ma niepohamowane żądza erotyczne. Przyjaciół Makdufa donosi, że nie żyje jego syn i żona; że zamek jest zniszczony. To przekonuje Malkolma do powrotu do Szkocji.

Lekarz i dama pałacowa podglądają Ledy Makbet. Żona króla popada w obłąd. Nocami chodzi po komnacie ze świecą i mówi o krwi. Mówi to co powtarzała mężowi:

LADY MAKBET

Wstydz się, mężu, wstydz się! Żołnierzem jesteś, a tchórzysz? Cóż stąd, chociażby się wydało? Nikt nas przecie ni pociągnie do tłumaczenia.

Szkoccy rycerze i panowie mają spotkać się pod lasem Birnam z angielskimi oddziałami, Makdudem – tym który pierwszy zobaczył zwłoki króla Dunkana i jego synem księciem Malcolmem. Tymczasem w komnacie Makbeta:

MAKBET

Dopóki las Birnam
Pod dunzynański nie podstąpi zamek,
Urągam trwodze. Czy ten dzieciuch Malkolm
Nie wyszedł z łona kobiety? Potęgi
Świadome losów ludzkich najwyraźniej
Mi powiedziały: "Nie bój się, Makbecie,
**Nikt z ludzi, których rodziła kobieta,
Nie weźmie nigdy przewagi nad tobą.**"
Precz więc, odstępcy, precz! Łączcie się z tymi
Niewieściuchami Anglii; nie dbam o was.
Duch mój i serce pod wyższą załogą
Nie zwątpi nigdy ani zadrży trwogą.

Malkolm rozkazuje żołnierzom by wycięli gałęzie. Z nimi mają ruszyć na zamek. By zmylić przeciwnika co do liczby wojsk. Tymczasem strapiona i obłąkana Lady Makbet popelnia samobójstwo. Oto najsłynniejszy monolog Makbeta.

MAKBET

**Życie jest tylko przechodnim półcieniem,
Nędznym aktorem, który swoją rolę
Przez parę godzin wygrawszy na scenie
W nicość przepada - powieścią idioty,**

Głośną, wrzaskliwą, a nic nie znaczącą.

Żołnierz mówi królowi, że do zamku zbliża się las Birnam. Makbet szaleje.

MAKDUF

Stój, psie z piekła!

MAKBET

Nie unikałem nikogo prócz ciebie:
Odstąp! krew twoich i tak mi już dosyć
Cięży na duszy.

MAKDUF

Nie mam słów: mój wszystek
Głos jest w tym mieczu; okrutniku, sroższy
Nad wszelki wyraz ludzkiego języka!

Walczą.

MAKBET

Próżno się trudzisz: równie byś potrafił
Przeciąć powietrze mieczem jak mnie zranić;
Zwróć więc to ostrze na tych, których ciała
Ciosy się mogą imać; moje życie
Zaczarowane: nikt zrodzon z kobiety
Nie zdoła mi go odjąć.

MAKDUF

Zwątp więc w czary!
Zapytaj tego anioła, któremu
Sprzedałeś duszę, toć powie, że Makduf
Przedwcześnie z łona matki był wypruty.

MAKBET

Przeklęty język, co mi to powiada!
Czuję, jak męska dzielność we mnie mięknie.
Przekleństwo owym szalbierskim potęgom,
Które nas duszą dwuznacznymi słowy!
Przynoszą złote obietnice uszom,
A odbierają je oczekiwaniom.
Nie walczę z tobą.

MAKDUF

Więc poddaj się, tchórze,
I żyj, by palcem cię pokazywano.
Obraz twój, niby arcyzadkiej bestii,
Jakie nam w budach są pokazywane,
Na drągu zatknąć każem i pod spodem
Położym napis: Tu jest do widzenia
Krwiożerczy podlec!

MAKBET

Nie poddam się! nie chcę
Całować ziemi u nóg tego żaka
Malkolma ani motłochowi służyć
Za przedmiot obelg. Nie! Chociaż las Birnam
Przyszedł pod mury Dunzynanu, chociaż
Ty się z kobiety nie zrodzonym mienisz,
Dotrwam do końca. Pod schroną tej tarczy
Bezpieczna moja pierś; złóż się, Makdufie!
Niech potępiony będzie, kto się znuży
I pierwszy krzyknie: "Stój! Nie mogę dłużej! "

Makduf wchodzi do komnaty z głową Makbeta na włóczni. Malkolm zostanie nowym królem Szkocji. Zbrodnia raz popełniona pogrąża człowieka. Na grzechu nigdy nie zbuduje się niczego dobrego.